

Ultrasone nie może się wprawdzie pochwalić ani tak szeroką ofertą, ani takim stażem, jak AKG czy Sennheiser, ale nie jest przecież nowicjuszem i ma już znacznie większy dorobek niż HiFiMAN i Oppo. Niemiecka firma rozpoczęła działalność na początku lat 90. ubiegłego stulecia i nieustannie pracuje nad słuchawkami o najróżniejszym przeznaczeniu, typie, wielkości i kształcie.



## Ultrasone EDITION 12

**U**ltrasone pochodzi z Bawarii i tam wciąż ma swoją siedzibę, czym chwali się bardzo chętnie, choć nie jest też tak (i nikt chyba w dzisiejszych czasach tego nie oczekuje), że na każdym modelu znajdziemy napis "Made in Germany". Jest on zarezerwowany dla bardziej wyrafinowanych i najdroższych modeli – przede wszystkim właśnie dla linii Edition.

Początkowo gromadzono w niej konstrukcje o domowym przeznaczeniu, ale ostatnio dołączył do nich również produkt o wyraźnie mobilnym charakterze. Część modeli ma konstrukcję zamkniętą, część otwartą. Edition 12 należą do tej drugiej kategorii. Wraz z (jeszcze droższym) modelem Edition 10, „dwunastki” tworzą prestiżową, „otwartą” dwójkę w serii Edition, dzieląc między sobą części rozwiązań konstrukcyjnych i wzorniczych.

Po raz pierwszy Edition 12 zaskoczyły mnie jeszcze przed wypakowaniem – paczka przysłana przez dystrybutora była tak lekka... jakby miały się w niej mieścić tylko

kable. Wynika to z małej masy samych słuchawek – ważą one tylko ok. 280 g – ale i skromnego opakowania. Biorąc pod uwagę cenę, trochę pachnie „malizną”, mile widziane byłyby jakieś dodatki, akcesoria, etui czy po prostu większa staranność opakowania (wewnętrznych przegródek, wyściółek). Oczywiście wszystko można tłumaczyć nieśmiertelnym, audiofilskim minimalizmem i przesunięciem starań na samą konstrukcję słuchawek i jakość dźwięku. W papierowe, sztywne przegródki wciśnięto słuchawki (wraz z przewodem sygnałowym zamontowanym na stałe) i służący do czyszczenia „ręczniczek” (Cleaning Towel) – i na tym właściwie koniec... żadnych adapterów, kabelków, przejściówek.

Edition 12 to jednak duże słuchawki wokółuszne, o klasycznej dla tego producenta urodzie i nowoczesnej kolorystyce opierającej się niemal wyłącznie na czerni i srebrze.

Pałąk jest dość wąski, w górnej części pokryty elastyczną gąbką oraz miękką, natural-

ną skórą. Producent chwali się, że przygotowano ją z pochodzących z Etiopii owiec; przyznając, że materiał jest bardzo komfortowy. Główna regulacja wysokości pałąka została zrealizowana klasycznie – poprzez wsuwanie do wewnątrz elementów mocujących muszle. Samo wykonanie mechanizmów (zapadek) z metalu zasługuje na pochwały i można zakładać, że będzie trwałe, z całą pewnością działa świetnie, z delikatnym oporem, stabilnie utrzymując elementy w ustawionym położeniu.

Muszle są dość obszerne, w celu uzyskania jak najlepszego komfortu poduszki nie zostały jednak wykonane ze skóry, ale z mięciutkiego weluru. Tylne obudowy muszli są aluminium – ta część konstrukcji Edition 12 jest najbardziej efektywna.

Z tyłu widać wąskie szczeliny, które poprowadzono delikatnymi łukami, mającymi nawiązywać do skrzydeł motyla. Szczeliny pełnią nie tylko funkcje ozdobne, są przede wszystkim emanacją systemu obudowy otwartej. W górnej części muszli, pomiędzy szczelinami, zainstalowano przegub łączący się z pałąkiem, ruch muszli jest jednak dość ograniczony przez kształt sąsiadujących metalowych elementów. W niewrażliwych miejscach elementy otoczono cienką, niemal niewidoczną tkaniną, tak by uniknąć rysowania się metalowych powierzchni.

Na wewnętrznych częściach pałąka widać naklejki informujące o miejscu produkcji słuchawek, jest też efektywna adnotacja z numerem seryjnym danego egzemplarza słuchawek.



Pałąk został pokryty skórą z miękkim, wewnętrznym wypełnieniem. Same pady zostały wykonane z weluru, który zapewnia większy komfort.



Projektanci dołożyli wielu starań, by słuchawki świetnie się prezentowały, inspiracją w przypadku szczeliny w obudowie były skrzydła

Obszerne obudowy muszli mogą sugerować, że wewnątrz znajdują się równie duże przetworniki, tymczasem Ultrasono sięgnęło po nietypowe rozwiązanie: otóż w każdej z muszli umieszczono relatywnie niewielki przetwornik o średnicy "tylko" 40 mm; podobne występują w słuchawkach znacznie mniejszych niż *Edition 12*, często przeznaczonych do urządzeń mobilnych.

Taki pomysł jest jednak częścią szerszej koncepcji, bowiem przetwornik pracuje w firmowym systemie S-Logic Pro (odmiana Plus), zadaniem którego jest kreowanie sceny dźwiękowej zbliżonej do takiej, jaką słyszymy z pary kolumn (a właściwie muzyki granej na żywo).

Przetworniki są oddzielane od uszu systemem komór i metalowych płytek dyfuzyjnych. Dodatkowo, ułożone inaczej niż zwykle, ponieważ osłona została przesunięta względem wlotu kanałika ucha zewnętrznego. Innym zadaniem wspomnianych płytek dyfuzyjnych jest również redukcja pola magnetycznego (promieniowanie magnesów neodymowych), Ultrasono od lat wykazuje w tym zakresie podejście prozdrowotne, dowodząc, że wprawdzie magnesy nie są bardzo silne, jednak niewielka odległość od głowy i mózgu sprawia, że jest się o co bić.

Impedancja znamionowa słuchawek wynosi nowoczesne, "prze-nośne" 40  $\Omega$  i choć na upartego (wraz z dość wysoką skutecznością) można by próbować podłączyć je do sprzętu mobilnego, to będzie przeszkadzała dość gruby i długi (3 m) przewód sygnałowy, zakończony zresztą dużym 6,3-mm wtykiem.

*Nie każdy model Ultrasono jest produkowany w Niemczech, nie każdy też – tak jak *Edition 12* – ma unikalny numer seryjny.*



*Również w tym modelu zastosowano zespół płytek dyfuzyjnych, a więc firmowy system S-Logic.*



*W tym przypadku zestaw akcesoriów ogranicza się do... ściereczki.*

Współpracujące ze sobą części mechanizmu zamknięto w eleganckiej formie, połączenie z muszlami i swobodę regulacji zapewnia wewnętrzny przegub.



## ODSŁUCH

*Edition 12* to słuchawki, z których dociera dźwięk gęsty i bogaty, zarówno w zakresie substancji, jak i szczegółów. Nie są tak, jak Sennheisery, zdeterminowane w wydobywaniu detali ze wszystkich zakamarków i pokazywaniu ich ze wszystkich stron. Ultrasone formują detaliczność inaczej, *Edition 12* grają w sposób bardziej skondensowany, plastyczny i wciąż z bardzo dobrym różnicowaniem, może nawet lepszym kontrastowaniem, bowiem bardziej obecne jest ciemniejsze tło zakresu nisko-średniotonowego, więcej rozgrywa się w akcentach, w niuansach. Nie wszystko jest wyciągane na pierwszy plan i maksymalnie nasświetlane. Grubsze dźwięki takimi pozostają, nie są wyszczuplane i wyostrzone, ciemniejsze barwy nie są rozjaśniane, ale całe brzmienie pozostaje raczej po stronie detaliczności i lekkiego schłodzenia niż miękkości i misiowatości. Dopiero porównanie z *HD800S* pokazuje, że można pójść w tym kierunku jeszcze dalej i wystrzelić jeszcze więcej fajerwerków.

*Edition 12* zapewni więc komfort spotkania ze znanymi nagraniami na bazie naturalności i normalności, a nie na warunkach jednostronnie dyktowanych przez słuchawki i ich opisy. O ile *HD800* grały z wirtuozerią, o tyle *Edition 12* są bardziej rzetelne niż wyczynowe, brzmieniowe zawijasy nie są takie skomplikowane, rozdzielczość nie tak absolutna, jednak wszystko razem świetnie do siebie pasuje, każdy dźwięk ma swoje właściwe miejsce – nie tylko jest czytelny, ale i umocowany w kontekście, w akustyce, w proporcjach. Można odczuć lekkie zaokrąglenie i wygładzenie, w zasadzie nieograniczające przejrzystości. *Edition 12* bardzo udanie łączą dokładność z kulturą, brzmia „estetycznie” i przyjemnie, nie dają się przyłapać ani na bałaganie, ani na sterylności. Środek pasma jest wyjątkowo miły, jednocześnie bliski i nieinwazyjny; w górnym podzakresie odważniejszy niż z Oppo, ale wciąż wyważony. Ultrasone poświęcają nieco energetyczności, ale nie tracą żywości i naturalności.

Wysokie tony są czyste i wygładzone w sposób zapobiegający eksponowaniu niedoskonałości nagrań. Zachowują dźwięczność, pasując do plastycznego środka, z którym tworzą spójny konglomerat; rozważanie tych podzakresów oddzielnie jest tylko rutyną, która nie bardzo pasuje do rzeczywistości, nie ma tu przecież żadnej granicy, nieciągłości, problemu. Wysokie rejestry są jednak lekkie i swobodne, ich odbiór jest wyraźnie inny w stosunku do typowego osłodzenia i zaokrąglenia, a tym bardziej przytłumienia.

Bas jest ciepły, ale i dostatecznie konturowy, nie jest przeciążony, nie imponuje lawinowymi zejściami, ale aktywnie wspiera średnicę, zarówno rytmem, jak i soczystością.

Stereofonia jest kreowana dość bliskimi dźwiękami, które, na szczęście, nie wchodzą w sam środek głowy; przestrzennych rewelacji tu nie ma, ale nie ma też męczącej „zbitki”.

**Radek Łabanowski**

## EDITION 12

CENA: 5600 ZŁ

DYSTRYBUTOR: AUDIO CENTER POLAND  
www.audiocenter.com.pl

### WYKONANIE

Duże, wokółuszne słuchawki otwarte, staranny dobór wysokiej jakości materiałów i firmowych patentów, stosunkowo niewielkie przetworniki.

### FUNKCJONALNOŚĆ

Miękkie welurowe pady, mała masa i konstrukcja otwarta zapewniają bardzo dobry komfort noszenia. Balanced Ready zachęca do konwersji, choć wymaga to pewnego hobbystycznego zacięcia.

### BRZMIENIE

Obfite, gęste, z dobrą soczystością, ale i przyzwyczajone do detaliczności, uporządkowane i wygładzone.

Typ:	wokółuszne / otwarte
Masa [g]:	280
Impedancja [Ω]	40
Długość przewodu [m]	3
Wtyk [mm]	6,3
Sterowanie (podst./MFI/Android)	nie / nie / nie
Inne	–

## Balanced Ready

Kiedy jakieś urządzenie jest "Ready", wywołuje określone nadzieje, ale nie powinno rodzić entuzjazmu, lecz ostrożność. Doświadczenia z takimi określeniami mamy różne, na złą reputację najmocniej chyba zapracował segment sprzętu wideo z czasów HD Ready. Słuchawki Ultrasone *Edition 12* są również "Ready" w kontekście podłączenia zbalansowanego. Podstawy takiej konstrukcji przedstawiłem na stronie poświęconej Sennheiserom *HD800S*, a tym razem skupię się na samych *Edition 12* i ich specyfice.

Producent nie podsuwa gotowej recepty na wykonanie podłączenia zbalansowanego, znacznikiem "Balanced Ready" sugeruje jednak, że będzie to możliwe. Z każdej muszli wyprowadzono niezależny przewód, trafia on do niewielkiej, metalowej "kostki", z której w stronę wzmacniacza biegnie już pojedynczy, nieco grubszy kabel zakończony popularnym, niezbalansowanym 6,3-mm wtykiem (duży jack).

Aby cieszyć się *Edition 12* w wersji zbalansowanej, trzeba albo oddać słuchawki do serwisu, albo wymagane modyfikacje wykonać samemu – do czego niezbędna będzie hobbystyczna żyłka i umiejętność posługiwania się lutownicą. Fabryczny wtyk 6,3 mm można łatwo rozkręcić, oglądając dokładnie budowę kabla. Okazuje się, że większa średnica to tylko grubsza, zewnętrzna izolacja, pod którą poprowadzono dokładnie te same przewody, których krótkie odcinki widać tuż przy muszlach. Wystarczy więc zaopatrzyć się w stosowne złącza zbalansowane (takie, które odpowiadają wyjściom we wzmacniaczu), np. popularne XLR4, i wymienić (przelutować) wtyk.



Mimo że przewód sygnałowy jest przymocowany do muszli na stałe i zakończony 6,3-mm wtykiem, to w kablu są cztery niezależne żyły, co ułatwia ewentualną konwersję na wtyk XLR4 i podłączenie zbalansowane.